

Adam FITAS

## „WSZYSTKO SIĘ ZMIENIŁO, A WSZYSTKO JEST JAK BYŁO” Russów w snach Marii Dąbrowskiej

*Dom rodzinny ujrzany w snach nie tylko pozwala na przekraczanie przestrzeni i czasu, sygnalizując to, co osobowo stałe pośród życiowych zmian, ale jest dla pisarki – prawem mitu – także swoistą kreacją zaświatów, jakąś obrazową formułą osobowego sacrum i biograficznego raju. Można się więc doszukiwać w sennych obrazach Russowa również związków z charakterystycznym typem niepokoju metafizycznego Dąbrowskiej i jej uporczywego poszukiwania w rzeczywistości epifanii i przeżyć istoty wszechrzeczy.*

O istotnym znaczeniu Russowa w życiu i twórczości Marii Dąbrowskiej nie trzeba nikogo przekonywać. W imponującej monografii pisarki pióra Tadeusza Drewnowskiego na fakt ten wskazuje już sam tytuł: *Rzecz russowska*<sup>1</sup>, a i w samej książce sporo jest uwag o zakorzenieniu pisarki w domu rodzinnym i rodzinnych stronach, rozważań nieograniczających się do genezy *Uśmiechu dzieciństwa*<sup>2</sup>, *Ludzi stamtąd*<sup>3</sup> czy wreszcie *Nocy i dni*<sup>4</sup>, ale punktujących także inne aspekty związków między autorką a ziemią stanowiącą jej „małą ojczyznę”. Drewnowski sugeruje nawet, że w owej małej ojczyźnie wszystko się zaczęło i skończyło – czyni to, używając symboliki biblijnej Alf i Omegi oraz wskazując z jednej strony na rodowód debiutu literackiego Dąbrowskiej (*Uśmiechu dzieciństwa*), a z drugiej – na ostatni zapis z jej dziennika, w którym pojawia się sen o Russowie<sup>5</sup>.

O ile nie mam właściwie nic do dodania, jeśli chodzi o przedstawienie tych związków w odniesieniu do biografii i twórczości pisarki (uważam że monografista uczynił to w sposób wyczerpujący), o tyle chciałbym podzielić się kilkoma obserwacjami związanymi z inną obecnością domu rodzinnego pisarki, którą wprost sygnalizuje właśnie ów ostatni zapis, a mianowicie z Russowem w snach, notowanych w diariuszu w ciągu niemal półwiecza. Wydaje się bowiem, że jest to obecność warta zauważenia zarówno ze względu na pró-

<sup>1</sup> Zob. T. Drewnowski, *Rzecz russowska. O pisarstwie Marii Dąbrowskiej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000.

<sup>2</sup> Zob. M. Dąbrowska, *Uśmiech dzieciństwa*, w: taż, *Opowiadania*, oprac. E. Korzeniewska, Czytelnik, Warszawa 1967, s. 19-94.

<sup>3</sup> Zob. t a ż, *Ludzie stamtąd*, w: taż, *Opowiadania*, s. 97-256.

<sup>4</sup> Zob. t a ż, *Noce i dnie*, t. 1-2, 3-4, oprac. E. Głębicka, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2021.

<sup>5</sup> Por. Drewnowski, dz. cyt., s. 100n.

by penetrowania dużo szerszych pól (snów w dzienniku Dąbrowskiej i snów w diarystyce), jak i z uwagi na specyfikę znaczenia tego miejsca dla autorki *Nocy i dni*.

Nim jednak przejdę do interpretacji konkretnych snów, chciałbym wskazać na kilka ogólniejszych kwestii związanych z funkcjonowaniem tego typu zapisów w dzienniku. W przeciwieństwie do literatury fikcjonalnej diarystyka i inne pisma osobiste (autobiografie, pamiętniki, listy) eksponują sny, które – jeśli przystajemy na pakt autobiograficzny i referencjonalny zawarty przez autora w tego typu wypowiedziach – stanowią relację z jego autentycznych doświadczeń<sup>6</sup>. Traktowanie w ten sam sposób wizji obecnych w utworach operujących fikcją literacką uważam za bardzo problematyczne<sup>7</sup>. W pismach osobistych, w szczególności w dzienniku, sny nie zostają włączone w taką czy inną strategię oniryczną – w powieściach, dramatach bądź wierszach często bardzo przemyślaną – ale funkcjonują bardziej swobodnie jako jeden z elementów autorskiej autoprezentacji. Innymi słowy, znajdują się one w swoim, by tak rzec, naturalnym, życiowym środowisku; nie obok fingowanej fabuły i bohaterów, ale w sąsiedztwie jawy przeżywanej i relacjonowanej przez autora na rozmaite sposoby w innych zapisach (takich jak obserwacje czy refleksje). Ze względu tę odmienną logikę i poetykę występowania snów w utworach fikcjonalnych i dokumencie osobistym – można by powiedzieć à propos postępowania badawczego – że o ile interpretując tego typu wizje w tradycyjnych gatunkach literackich, dążymy do odkrycia pewnej strategii onirycznej autora (na przykład Bolesława Leśmiana, Brunona Schulza czy Tadeusza Konwickiego) lub utworu, o tyle analizując wizje w prozie dokumentu osobistego, koncentrujemy się bardziej na czytaniu samego snu oraz na umieszczaniu go w kontekście całego otoczenia autobiograficznego, w jakim on występuje (diarystycznego, pamiętnikarskiego czy epistolograficznego). Tak też będę postępował, próbując przyglądać się uważniej snom Marii Dąbrowskiej o Russowie, choć oczywiście nie da się całkowicie pominąć silnych związków między tym miejscem a życiem pisarki oraz jej pozadiennikową twórczością literacką.

Dziennik autorki *Nocy i dni* – obok dziennika Jana Lechonia<sup>8</sup> – należy niewątpliwie do najpojemniejszych zbiorów snów w polskiej diarystyce dwudziestego wieku. Wprawdzie ich opisy zajmują tylko pewien fragment zapisów dziennych bądź ich części, niemniej jednak w naszej tradycji autobiograficznej te dwa dzienniki wyróżniają się pod tym względem. Nie umknęło to zresztą uwadze krytyków w ich dotychczasowych próbach zbliżenia się do tematu snu

<sup>6</sup> Zdaję sobie doskonale sprawę z różnych wypadków granicznych, w których autor świadomie gra z czytelnikiem na osi prawda–fikcja, ale tu je pomijam.

<sup>7</sup> Teżę taką prezentuje w swojej monografii polskich snów Wojciech Owczarski (zob. W. Owczarski, *Sennik polski. Literatura, wyobrażenia i pamięć*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2014).

<sup>8</sup> Zob. J. Lechonia, *Dziennik*, t. 1-3, oprac. R. Loth, PIW, Warszawa 1992-1993.

w diarystyce<sup>9</sup>. Nadają się też świetnie obydwaj diariusze do porównań, jako że występują między nimi zasadnicze różnice dotyczące i sposobu występowania wizji sennych, i poetyki ich zapisów, i funkcji tak intensywnej obecności snów obok raportów z jawy. Zaczynając od ostatniej kwestii (i sygnalizując tylko możliwe porównanie, które nie jest przedmiotem niniejszego szkicu), warto zauważyć, że Lechoń notuje sny w celach autoterapeutycznych, nie bez nawiązań do zdobyczy psychoanalizy, a Dąbrowska – podążając śladami Edwarda Abramowskiego<sup>10</sup> – uważa je po prostu za ważną część doświadczenia człowieka, stąd muszą się one znaleźć także w jej tekście autobiograficznym. Ponadto twórca *Herostratesa* przedstawia głównie schematy marzeń sennych, rzadko eksponując ich pełną obrazowość i całościowy przebieg, postępuje zatem inaczej niż pisarka, która zamieszcza w dzienniku długie, plastyczne i sensualne opisy snów. Wreszcie Lechoń stara się relacje o snach umieszczać systematycznie w osobnej części zapisu, w dzienniku Dąbrowskiej natomiast występują one „wyspowo” – całe lata są ich pozbawione, ale bywa też, że w pewnych okresach pojawiają się z dużą częstotliwością.

Przechodząc do snów samej Dąbrowskiej, należy stwierdzić, że obok wizji jednostkowych, obrazowo i fabularnie ze sobą niezwiązanych, występują w jej dzienniku także całe „kompleksy senne”, spojone czy to – jak w przypadku wizji Russowa – tym samym miejscem, czy – jak w przypadku snów o mężu Marianie Dąbrowskim – tą samą osobą. Owe dwa wątki wydają się najlepiej reprezentowane w zapisanych w dzienniku snach: w ich ogólnej liczbie sięgającej dwustu tych, w których pojawia się Russów lub mąż jest po kilkanaście.

<sup>9</sup> W pionierskim na naszym gruncie monograficznym numerze „Tekstów” poświęconym snom w literaturze wybrane sny Dąbrowskiej zestawili monografista pisarki (zob. T. D r e w n o w s k i, *Sny Marii Dąbrowskiej (z dziennika)*, „Teksty” 1973, nr 2(8), s. 157-170). Na szczególne bogactwo snów w dziennikach Dąbrowskiej i Lechonia zwrócił uwagę Owczarski w rozdziale „Od dziennika do sennika” w przywoływanej wyżej książce (por. O w c z a r s k i, dz. cyt., s. 207-230), a wcześniej jeszcze nawiązywała do tej kwestii Krystyna Sakowicz w swojej poetyckiej impresji na temat snów (zob. K. S a k o w i c z, *Księga ocalonych snów*, Wydawnictwo Forma, Szczecin 2008). Wizjom Dąbrowskiej – w których notabene Sakowicz podkreśla motyw Russowa – poświęcony został rozdział książki zatytułowany „Sny stamtąd” (zob. tamże, s. 46-66), a snom Lechonia rozdział nazwany „Życie w snach” (zob. tamże, s. 89-107).

<sup>10</sup> W tekście poświęconym temu myślicielowi Dąbrowska pisała: „Filozofowie typu Abramowskiego doszli rozmaitymi drogami do wniosku, że istota rzeczy albo substancja bytu jest poznawalna w inny sposób niż czystym rozumem. Jako będąca natury irracjonalnej, jest ona poznawalna za pomocą innych władz poznawczych, którymi są: intuicja, instynkt i stany zawieszenia uwagi, niejako bezpojęciowe. Krótko mówiąc, za pomocą tej strony życia wewnętrznego, której domeną jest podświadomość” (cyt. za: D r e w n o w s k i, *Rzecz russowska*, s. 55; por. M. Dą b r o w s k a, *Non omnis moriar (Odczyt wygłoszony w Klubie Krzywego Koła w 40 rocznicę śmierci Edwarda Abramowskiego)*, w: tamże, *Pisma rozproszone*, red. E. Korzeniewska, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1964, t. 2, s. 320n.). Warto dodać, że sny w dzienniku Dąbrowskiej zaczynają się pojawiać i mnożyć od roku 1917, czyli w okresie, kiedy słucha ona odczytów i wykładów Edwarda Abramowskiego na Uniwersytecie Warszawskim.

Mniejsze konstelacje tworzą grupy złożone najwyżej z kilku snów, w których notabene nie pojawia się żadne inne miejsce łączące oniryczne obrazy, są w nich natomiast osoby z rodziny Dąbrowskiej (ojciec, matka, bracia i siostra Jadzia) bądź z kręgu jej najbliższych przyjaciół, z którymi niejednokrotnie łączyły pisarkę także stosunki bliższe niż przyjacielskie (Stanisław Stempowski, Jerzy Czop, Józef Ujejski, Stanisława Blumenfeldowa czy Anna Kowalska<sup>11</sup>).

Z tego prostego zestawienia widać, że Russów wyraźnie wybija się na tle innych miejscowości obecnych w snach notowanych przez Dąbrowską. Miejsce to jest jedyną przestrzenią, która wielokrotnie powraca w snach, a ponadto, jak wspomniano wyżej, stanowi obraz zamykający cały dziennik. Już z tych przyczyn – nie wnikając nawet w semantykę i funkcję poszczególnych wizji – warto się temu właśnie kompleksowi sennemu przyjrzeć uważnie.

Na początek przytoczę kilka faktów unaoczniających wagę miejsca rodzinnego w snach Dąbrowskiej. Udało mi się odnaleźć w dzienniku szesnaście wizji, w których się ono pojawia; większość (dziesięć) ma charakter rozwinięty, choć zdarzają się też relacje zaledwie kilkuzdaniowe (sześć relacji). Zapisy te czynione były w każdej z sześciu dekad prowadzenia diariusza, pierwszy z nich datowany jest na 4 marca 1917 roku (z tego roku pochodzą w sumie trzy tego typu relacje), kolejne odnotowano w latach: 1927, 1928, 1934 (dwie), 1936 (trzy), 1943, 1945, 1948, 1957, 1962 i 1965. Obok tego głównego korpusu pojawia się jedno warte uwagi „widzenie” Russowa, które – zgodnie z nowszymi ustaleniami badawczymi – można by określić jako sen jasny<sup>12</sup>. Zaczniemy od przytoczenia tego właśnie obrazu, który łącznie z zacytowanym bezpośrednio po nim wspomnieniem sygnalizuje źródło wielkiej mocy, bijące dla pisarki w domu rodzinnym: „Wczoraj miałam tak intensywne ujrzenie Russowa i ekstatycznego doznawania świata w dzieciństwie – że to był istny spazm szczęścia – a wszystko co potem, aż dotąd się dzieje wydało mi się imitacją życia i świata”<sup>13</sup>; „O piątej po wyjeździe Anny i Tuli nagle spadła na mnie jak drapieżny jastrząb tęsknota za Russowem, dzieciństwem,

<sup>11</sup> Związki te omawia w przejrzysty i lapidarny sposób Grażyna Borkowska w pracy opatrzonej tytułem nieco zubożającym jej rzeczywistą tematykę (zob. G. B o r k o w s k a, *Maria Dąbrowska i Stanisław Stempowski*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1999). Autorka, kończąc swoje omówienie, zwraca uwagę również na sny Dąbrowskiej, w których pojawia się Stanisław Stempowski, a także na ostatni sen pisarki o Russowie. W tym zakrojonym jednak szerzej projekcie zabrakło uwag o niektórych snach dotyczących innych partnerów pisarki, zwłaszcza zaś brak choćby wzmianki o całym „serialu” sennym związanym z Marianem Dąbrowskim.

<sup>12</sup> Na temat snu jasnego, czyli takiego, który przebiega na jawie i może być przez śniącego wywoływany oraz w dużym stopniu kontrolowany, por. O w c z a r s k i, dz. cyt., s. 104n.

<sup>13</sup> M. Dą b r o w s k a, zapis z 17 lipca 1961 roku, w: *taż*, *Dzienniki 1914-1965*, oprac. T. Drewnowski, t. 12, 1960-1961, PAN, Warszawa 2009, s. 251. W cytatach zachowuję oryginalną pisownię i interpunkcję.

rodzeństwem. Jakby całego potem życia nie było, tylko jakbym dopiero co stamtąd odjechała w pustynię świata i już nie mogła wrócić”<sup>14</sup>.

Tadeusz Drewnowski, słusznie nazywając Russów mitem biograficznym<sup>15</sup>, z jednej strony przywołuje słowa Anny Kowalskiej, że Dąbrowska właściwie nigdy nie wyszła z Russowa, z drugiej zaś twierdzi, że jednak to uczyniła, i to na różne sposoby. Ostatecznie badacz poprzez tytuł przywoływanej tu monografii wyraźnie zasugerował trwały związek pisarstwa autorki *Nocy i dni* właśnie z kaliską ziemią rodzinną, a zwłaszcza z miejscem, w którym przyszła ona na świat. Miejsce to pozostaje nieustannie aktywne w pamięci, marzeniu i – co interesuje nas tu szczególnie – w snach Dąbrowskiej, powracającej do niego wielokrotnie jak do magicznego centrum własnej biografii, które kształtuje jej osobową tożsamość. Doświadczenia Russowa jako miejsca „ekstazy doznawania świata”, które w przytoczonych wyżej fragmentach dziennika rozbłyskują jak epifanie, złożyły się na pierwszą uznaną przez autorkę jej wypowiedź artystyczną – *Uśmiech dzieciństwa*, a z czasem zyskały charakter rzeczywistości mitycznej. Często wszakże rzeczywistość ta, niczym Platonskie idee, okazuje się bardziej realna niż otaczający pisarkę świat, ponieważ doświadczana była najbardziej bezpośrednio, przy pełnej wrażliwości zmysłowej, w tej jedynej, genialnej epoce naszego istnienia, jaką stanowi – zwykle nawet bez względu na warunki życia – dzieciństwo<sup>16</sup>.

Dla rozważań o obecności Russowa w snach ma to naturalnie szczególne znaczenie. Od czasów *Die Traumdeutung*<sup>17</sup> Sigmunda Freuda, pracy, która notabene rodziła się symultanicznie do pierwszych kroków pisarki na ziemi rodzinnej, wiemy, że do najważniejszych źródeł snów należą przeżycia z dzieciństwa i że pojawiające się w snach obrazy często korespondują z doświadczeniami (zarówno pozytywnymi, jak i negatywnymi) nabytymi w wyniku pierwszych naszych spotkań z rzeczywistością, czyli – jakby powiedziała Dąbrowska – wtedy, „kiedy byliśmy mali”. Oddajmy na chwilę głos twórcy

<sup>14</sup> T a ż, zapis z 16 marca 1958 roku, w: taż *Dzienniki 1914-1965*, t. 11, 1958-1959, s. 23n.

<sup>15</sup> Drugim takim mitem próbuje uczynić Drewnowski Gopło, związane z pochodzeniem matki pisarki i ze źródłem całej polskiej państwowości, ale ten kompleks znaczeniowy jest dużo słabiej obecny w twórczości Dąbrowskiej, jego promieniowanie kończy się zaś fiaskiem artystycznym w postaci niedokończonych *Przygód człowieka myślącego* (zob. M. Dą b r o w s k a, *Przygody człowieka myślącego*, oprac. E. Korzeniewska, Czytelnik, Warszawa 1970). Z perspektywy ważnej dla poruszanych tu zagadnień warto zauważyć, że Gopło w snach Dąbrowskiej pojawia się w dzienniku tylko raz, w zapisie z 31 sierpnia 1943 roku (por. t a ż, *Dzienniki 1914-1965*, t. 5, 1942-1947, s. 59).

<sup>16</sup> „Wszystko jest zawsze cudowne, ale nigdy nie w taki sposób, jak kiedy byliśmy mali” (t a ż, *Drzewa na wiosnę*, w: taż, *Opowiadania*, oprac. E. Korzeniewska, Czytelnik, Warszawa 1967, s. 41) – tak rozpoczyna Dąbrowska opowiadanie *Drzewa na wiosnę* z cyklu *Uśmiech dzieciństwa*. Na wagę wspomnień, snów, a także wyjątkowych reakcji dziecka na świat zwracał też uwagę Edward Abramowski, co sygnalizuje Drewnowski (por. D r e w n o w s k i, *Rzecz russowska*, s. 109).

<sup>17</sup> Zob. S. F r e u d, *Die Traumdeutung*, Franz Deuticke, Leipzig-Wien 1900.

psychoanalizy: „Śnienie stanowi w całości powrót do najwcześniejszych sytuacji śniącego, ponowne ożywienie jego dzieciństwa, dominujących w nim podmiotów popędowych i sposobów wyrazu, jakie w okresie dzieciństwa były do dyspozycji śniącego”<sup>18</sup>.

Naturalnie cytowane wyżej słowa wskazują nie tylko na bezpośrednie odniesienia do miejsc i zdarzeń z głębokiej przeszłości, ale także na kryjące się często za sennymi obrazami zakorzenione w dzieciństwie pragnienia. W szkicu niniejszym nie podejmuję się dokonania psychoanalitycznej interpretacji poszczególnych snów, choć oczywiście taka perspektywa przed czytelnikiem dziennika Dąbrowskiej także się otwiera<sup>19</sup>, zamierzam natomiast zwrócić uwagę na bardziej bezpośrednią obecność rodzinnego miejsca w snach pisarki i wskazać na jego podstawowe znaczenie. Niemniej jednak perspektywa interpretacji głębokiej jest bardzo pociągająca, a pokusie jej podjęcia, jaką niesie już pierwszy zapis snu z udziałem Russowa, naprawdę trudno się oprzeć.

Oto mamy rok 1917, kiedy Dąbrowska jako autorka prozy literackiej praktycznie jeszcze nie istnieje, a rozstanie z lokalną ojczyzną ma już dawno za sobą (z ziemią kaliską pożegnała się w roku 1905, a majątek rodzinny sprzedany został pięć lat później). Oczywiście Russów będzie powracał we wspomnieniach i w narracjach fabularnych, począwszy od anonimowej miejscowości z *Uśmiechu dzieciństwa*, poprzez Rusocin z *Ludzi stamtąd*, aż po Serbinów z *Nocy i dni* (nie licząc wielu mniej spektakularnych tego typu powrotów), ale wcześniej jeszcze pojawia się właśnie we śnie z roku 1917, kiedy to dopiero zaczyna się kształtować powołanie pisarskie Dąbrowskiej, gdy „szlifowana” jest pierwsza jej książka literacka. W tym czasie blisko trzydziestoletnia autorka, od pięciu lat pisząca drobne opowiadania, od siedmiu zaś uprawiająca publicystykę, zostaje przyjęta wraz z mężem Marianem do istniejącej od 1899 roku, pierwszej w zaborze rosyjskim samopomocowej organizacji zrzeszającej ludzi pióra – Warszawskiej Kasy Przeworności i Pomocy dla Literatów i Dziennikarzy. „Sen: Oprawiam obrazki w szare ramki. Potym śni mi się, że

<sup>18</sup> Tenże, *Objaśnianie marzeń sennych*, tłum. R. Reszke, Wydawnictwo KR, Warszawa 2015, s. 463.

<sup>19</sup> Na możliwość interpretacji psychoanalitycznej zwracał uwagę już na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku Tadeusz Drewnowski (zob. Drewnowski, *Sny Marii Dąbrowskiej*). Z kolei Andrzej Mencwel w szkicu o pisarce twierdził, że jej sny można objaśniać stosunkowo łatwo, jeśli zna się cały (w dawniejszych wydaniach dziennika ocenzurowany) kontekst wypowiedzi (zob. A. Mencwel, *Rdzeń. Recz o postawie Marii Dąbrowskiej*, w: tenże, *Przedwiośnie czy potop. Studium postaw polskich w XX wieku*, Czytelnik, Warszawa 1997, s. 117-178, por. zwł. s. 155-157). Wydaje się, że oba te stanowiska są w jakimś stopniu uzasadnione. Mencwel wykazał się dużą spostrzegawczością i intuicją, wskazując na kontekst jako szczególnego interpretanta Dąbrowskiej (uwagę tę można uogólnić i odnieść do logiki formowania się znaczenia snów charakterystycznej szczególnie dla pism osobistych), nie wszystkie jej wizje poddają się jednak tak oczywistej i pozbawionej zagadkowej symboliki egzegezie, tak więc tekst pozostawia miejsce także dla psychoanalizy.

jestem w ciąży i ronię w kuchni w Russowie. Potym zebranie jakieś, na którym podają mi złotą księgę z hieroglifami. Tam złota pięta narysowana, którą anioł kluczem otwiera. To mam wygłosić: «Niech pięta złota leci. A anioł kluczem złotym ją rozewrze». Pytam Młota (Bogusławskiego): «Czy wszyscy macie złotą piętę?»<sup>20</sup>.

Podążając za tezą badawczą Andrzeja Mencwela, że sny Dąbrowskiej najlepiej objaśniają się same w kontekście innych wypowiedzi zawartych w dziennikach pisarki, spostrzec można, że w przytoczonej wyżej pierwszej relacji obraz snu wiąże się bezpośrednio z występującymi w sąsiadujących z nim zapisach czynnościami codziennymi Dąbrowskiej (oprawianiem fotografii i obrazków). Dość enigmatyczną na pozór scenę otwierania złotej księgi z hieroglifami w atmosferze zebrania oraz w towarzystwie (posługującego się pseudonimem literackim Jan Młot) Aleksandra Bogusławskiego – jednego z przywódców ludowych, współzałożyciela PSL „Wyzwolenie” – z którym Dąbrowska w tym czasie współpracowała, odczytać można w odniesieniu do ówczesnej działalności młodej pisarki. Wzmiankę o obecnym we śnie doświadczeniu ciąży i poronienia można by natomiast powiązać z występującymi w sąsiadujących zapisach doniesieniami, z jednej strony, o staraniach małżonków o potomstwo<sup>21</sup>, a z drugiej – o trudnościach w relacjach małżeńskich<sup>22</sup>.

Kusząca jest jednak także możliwość interpretacji innej, bardziej uogólnionej i nawiązującej do analiz freudowskich. W kontekście informacji, które wprowadzają ten sen, nietrudno upatrywać w nim swoistą potrzebę spełnienia, które nie może być zrealizowane w macierzyństwie (poronienie), ale przeniesione zostaje na „złotą księgę z hieroglifami”. Owa księga może oznaczać w istocie literaturę, która w życiu pisarki czeka już na pełne otwarcie. Zestawione obok siebie motywy macierzyństwa, utraty dziecka i otwierania księgi naprowadzają na ten trop, a zmiana scenografii domowo-intymnej na zbiorową (zebranie) sugeruje transpozycję tego, co związane z ziemią rodzinną oraz ze sprawami prywatnymi, dotąd ograniczanymi „domowymi progami”<sup>23</sup>, w przestrzeń publiczną i uniwersalną.

<sup>20</sup> M. Dą b r o w s k a, zapis z 4 marca 1917 roku, w: *taż*, *Dzienniki 1914-1965*, t. 1, 1914-1925, s. 105.

<sup>21</sup> Pod datą 25 stycznia 1917 roku, wspominając o życiu monotonnym, ale dobrym i miłym, Dąbrowska kończy zapis wyznaniem: „Myślę coraz częściej, że chcę mieć dziecko. Marian też bardzo tego pragnie i dalibóg – robimy, co możemy” (*taż*, s. 102).

<sup>22</sup> Sugestie na temat różnych animozji między małżonkami pojawiają się zarówno w zapisach poprzedzających cytowany sen (por. np. *taż*, zapis z 14 lutego 1917 roku, s. 102; *taż*, zapis z 1 marca 1917 roku, s. 102), jak i w notatkach późniejszych (por. np. *taż*, zapis z 6 marca 1917 roku, s. 105).

<sup>23</sup> Taki tytuł nosiła pierwsza wersja *Nocy i dni* opublikowana w „Kobiecie Współczesnej” na przełomie 1928 i 1929 roku (por. t a ż, *Domowe progi*, oprac. E. Korzeniewska, Czytelnik, Warszawa 1969).

Bez względu na to, czy przyjmiemy odważną, symboliczną i daleko idącą egzegezę pierwszego snu z udziałem Russowa, czy pozostaniemy przy bardziej chyba adekwatnej do tekstu lekturze tej wizji w oparciu o konkretne aspekty życia Dąbrowskiej w czasie, gdy powstał zapis, obecność miejsca urodzenia po raz pierwszy ujawnia się w nim jako swoista nadprzestrzeń i swoisty czas mityczny – taki charakter obecność ta mieć będzie zarówno w twórczości fabularnej pisarki, jak i w dzienniku, a zwłaszcza w notowanych w nim snach. Inne tego typu fragmenty sugerują jednoznacznie, że Russów towarzyszy autorce wszędzie, pojawia się w wizjach, których doświadcza ona w odniesieniu do kolejnych miejsc zamieszkania, na przykład mieszkania na ulicy Polnej w Warszawie, które od roku 1917 przez trzydzieści siedem lat będzie stałym lokum obserwacyjnym pisarki, a z czasem stanie się symbolem jej punktu widzenia na Polskę i świat. „Śniło mi się nasze mieszkanie na Polnej – jakaś synteza Polnej i domu w Russowie”<sup>24</sup> – notuje Dąbrowska w styczniu 1945 roku. W śnie z sierpnia 1943 w inspirowanych wojną obrazach okupacyjnej Warszawy pisarka nie wraca do swojego mieszkania, lecz znajduje się nagle w sieni domu w Russowie<sup>25</sup>. Podobne doświadczenia zdarzają się w również później, dotyczą snów o mieszkaniu przy Alei Niepodległości w Warszawie i o Komorowie nieopodal stolicy, a także o często odwiedzanym przez pisarkę po drugiej wojnie światowej Nieborowie. „Dziś popoł. zasnęłam i miałam długi zawikłany sen. Mieszkanie – niby obecne, niby Polna, jakoś przewija się i Komorów, widzę stosy klepek posadzkowych, przychodzi niby to Wyglądała, nasz dozorca z Polnej i niby to czegoś chce, w domu dużo osób, Anna, Tulcia, Jurek jako jeszcze szkolny uczeń. Rozmawiam z Wyglądałą i nagle widzę, że to jest Jadcza, nasz dozorca z Niepodległości. Wtem obaj zamieniają się w roślego starego chłopca o pięknej twarzy i staroświeckich wąsach, z dubeltówką przez plecy. To gajowy, żąda od nas zapłaty za spacer po lesie. «Za jaki czas?» – pytam zaskoczona. Jurek czy Tula odpowiadają: «Za siedem miesięcy». I nagle podjeżdżają z obu stron cudowne lasy Lipkowskie, Nieborowskie. «Ja wiem, że pan jest w ciężkim położeniu – mówię do gajowego – i chętnie dam panu sto złotych, ale za spacer po lasach nic się nie należy, przecież w lasach są drogi, po których ludzie chodzą we wszystkie strony» – oburzam się. Daję mu 100 złotych, widzę ten banknot jakiś szczególnie czerwony na szarej postaci gajowego, który odchodzi, jakby zagniewany, ale sto złotych przyjmuje. Biegnę za nim, chcę go przekonać, że przecież za chodzenie po lasach nigdy nic się nie płaci. Brnę przez staw w Russowie trochę zmarznięty, brzeg jest wysoki, widzę zdeptane strome podejście, takie charakterystyczne, żółte piaszczysto-gliniaste. Górą brzegiem stawu idzie ów gajowy, już go niemal

<sup>24</sup> T a ż, zapis z 1 stycznia 1945 roku, w: *taż*, *Dzienniki 1914-1965*, t. 5, s. 133.

<sup>25</sup> Por. *tamże*, zapis z 1 sierpnia 1943 roku, s. 53.

chwytam za połę i raptem widzę siebie w parku Nieborowskim, ale jakimś niezwykle pięknym, kolorowym”<sup>26</sup>.

Podobnie też ma się rzecz z beskidzkim sanatorium w Jaworzu, w którym Dąbrowska pisała pierwsze tomy *Nocy i dni* oraz przeżywała gorący romans z dyrektorem placówki Jerzym Czopem: „Tęsknię do J. Szukam go. Błąkam się po znajomych najdroższych kątach koło sanatorium, które znajduje się niby to w Russowie”<sup>27</sup>.

Swoistym podsumowaniem tych mariaży przestrzeni, w których Russów jest lokum szczególnym, bo pojawiającym się w snach niemal wszędzie, gdzie przebywa pisarka, i naznaczającym sobą każde z tych miejsc, może być zapis z 2 grudnia 1936 roku: „Śniło mi się dziś, że w jakichś ważnych sprawach, dotyczących Polski, mieliśmy wyruszyć pieszo do Francji i do Hiszpanii. Miała to być cała gromada ludzi wśród których Juliusz Poniatowski i St. [Stanisław Stempowski] Byłam zdumiona, że St. się na taką podróż zdecydował. Z Kalisza mieliśmy zdaje się do Wiednia jechać pociągiem, ale dalej znów pieszo. Wychodziliśmy z Russowa”<sup>28</sup>.

Ostatnie zdanie cytowanego fragmentu może być symbolicznym sygnałem wskazanej wyżej tendencji. Bez względu na to, gdzie Dąbrowska się znajduje w takim czy innym momencie własnego życia, Russów jest razem z nią. To z niego rozpoczyna wędrówkę, czy to wchodząc w relacje z nowymi ludźmi (także w relacje bardzo bliskie), czy zmieniając adresy, czy też wyruszając w szeroki świat spraw polskich, międzynarodowych i ogólnoludzkich.

Sny, w których pojawia się Russów, łączą w sobie nie tylko przestrzenie życia Dąbrowskiej, ale i rozmaite czasy jej biografii, pojawiają się w nich żywi i umarli, nie tylko ludzie, ale – podobnie jak w *Uśmiechu dzieciństwa* – także zwierzęta. Jedną z bardziej przejmujących wizji jest ta, w której przed blisko czterdziestoletnią pisarką zjawia się pies z rodzinnego domu: „Śniło mi się dziś, że pies czarny podpalany, kundel Filut, który był kiedyś u nas w Russowie i od wielu lat już nie żyje, warknął na mnie, a potem zaczął mnie z czułością przeproszać. Objęłam go za szyję, a on zrobił straszny wysiłek i wyszeptał ludzkim głosem: « – Ja nie mogę – nie mogę – » Nic nie da się porównać

<sup>26</sup> Tamże, zapis z 4 marca 1917 roku, s. 105. Kontaminacja Komorowa z Russowem występuje też w śnie z 12 listopada 1962 roku, w którym obraz podwarszawskiego domu zajętego przez gromadę obcych ludzi budzi żal pisarki: „Towarzyszy temu szalona żalność, okrutna nostalgia – że już nigdy nie zobaczę tych drzew, tego pejzażu (a są to zarazem trochę drzewa Russowa) – Podobne uczucie o podobnym natężeniu tęsknoty miałam kiedyś w snach o wrocławskim ogrodzie Anny” (por. t a ż, *Dzienniki 1914-1965*, t. 13, 1962-1965, s. 73). Wyznanie zawarte w ostatnim zdaniu sygnalizuje, że obraz Russowa rzutował także na sposób postrzegania Wrocławia, gdzie Dąbrowska często przebywała w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej, odwiedzając Annę Kowalską.

<sup>27</sup> T a ż, zapis z 8 stycznia 1934 roku, w: tamże, *Dzienniki 1914-1965*, t. 2, 1926-1934, s. 176.

<sup>28</sup> T a ż, zapis z 2 grudnia 1936 roku, w: tamże, *Dzienniki 1914-1965*, t. 3, 1935-1936, s. 220.

z wrażeniem, z uniesieniem, żalością i rzewnością, jakie mną wstrząsnęły na te przyśnione ludzkie słowa już nie istniejącego psa Filuta”<sup>29</sup>.

Spośród nieżyjących już ludzi w snach Dąbrowskiej pojawiają się najczęściej najbliżsi, z kręgu domowego, jak matka czy – częściej – ojciec, ale w swoistym tańcu śmierci wirują także osoby z dalszego kręgu znajomych, związane jednak z Russowem: „Dzisiejszej nocy okropny sen miałam, bo mi się śniło, że w Russowie w ogrodzie tańczyłam ze Stawerną mazura, a Jadzia w drugą parę z Leonem Gałczyńskim. Obaj nie żyją – dziwny taniec z umarłymi”<sup>30</sup>. W innych snach powracają: służąca z domu rodzinnego, gosposia, bony russowskie i inne jeszcze enigmatyczne postacie, przy czym – jak stwierdza Dąbrowska w opisie jednego ze snów – w każdej z nich jest „częstka jakby kogoś znajomego”<sup>31</sup>.

Wydaje się, że interesującym kontekstem oświetlającym tę wszechobecność Russowa, przekraczającego w snach Dąbrowskiej czas i przestrzeń, może być idea domu jako podstawy tożsamości i swego rodzaju osobowej duszy. Ewa Nawrocka, kojarząc tę ideę z myślą czytanego i tłumaczonego przez Dąbrowską amerykańskiego filozofa Ralpha Waldo Emersona, przekonująco dowodzi, że całe pisarstwo autorki *Nocy i dni* należy postrzegać jako „próbę ocalenia domu, szukania jego śladów, restytuowania go, ale nie w przestrzeni materii”<sup>32</sup>: „Materialne domy się traci, opuszcza się je albo one popadają w ruinę, zostają unicestwione, człowiek zaś jest ciągle w drodze, w podróży. Emerson mówi, że to ciało podróżuje, jest w ruchu, pełne niepokoju, gnane z miejsca na miejsce, bezdomne. Dusza utrwała, unieruchamia, wchłania, interioryzuje obraz domu. On trwa i nie zmienia się; tam dom, gdzie dusza. Daje się przenosić w czasie i przestrzeni, a upływ czasu i zmienność przestrzeni unieważniają się w tożsamości domu i duszy. Wszędzie można być jak w domu, czuć się jak w domu, gdy nie utraciło się więzi z duszą, gdy ocaliło się tożsamość własnej osoby i ową duchową oś ocalającą węgły domu”<sup>33</sup>.

Russów byłby więc w snach także swoistą sygnaturą pisarki, nazwą własną odsłaniającą „rzecz russowską” – fundament i istotę jej biografii i twórczości. Cykliczne pojawianie się tego miejsca w różnych okolicznościach życia sygnalizowałoby zaś wierność sobie i trwałe, mimo wielu przeciwności, dążenie do ocalenia najgłębszego źródła własnej tożsamości.

<sup>29</sup> T a ż, zapis z 4 grudnia 1928 roku, w: taż, *Dzienniki 1914-1965*, t. 2, s. 92. W opowiadaniu *Pies* z cyklu *Uśmiech dzieciństwa* mowa jest o suczce stróża Filutce, w której zakochał się Tumry, tytułowy bohater (por. t a ż, *Pies*, w: taż, *Opowiadania*, s. 50).

<sup>30</sup> T a ż, zapis z 20 lipca 1917 roku, w: taż, *Dzienniki 1914-1965*, t. 1, s. 120.

<sup>31</sup> Tamże, zapis z 12 listopada 1962, s. 73.

<sup>32</sup> E. N a w r o c k a, *Osoba w podróży. Podróże Marii Dąbrowskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2002, s. 37.

<sup>33</sup> Tamże.

Jednakże dom rodzinny ujrzany w snach nie tylko pozwala na przekraczanie przestrzeni i czasu, sygnalizując to, co osobowo stałe pośród życiowych zmian, ale jest dla pisarki – prawem mitu – także swoistą kreacją zaświatów, jakąś obrazową formułą osobowego sacrum i biograficznego raj. Wydaje się, że do końca życia niezwiązana formalnie z żadną konkretną religią, sceptycznie zapatrująca się na takie czy inne konkretne wyznanie<sup>34</sup> (choć w testamencie życzyła sobie pogrzebu w obrządku katolickim), autorka *Nocy i dni* upatruje w genialnej epoce dzieciństwa nie tylko źródło tożsamości, ale również coś pokrewnego obcowaniu z bytem twarzą w twarz, coś, co przetrwa wszystko i sięga poza wszelki czas. Można się więc doszukiwać w sennych obrazach Russowa również związków z charakterystycznym typem niepokoju metafizycznego Dąbrowskiej i jej uporczywego poszukiwania w rzeczywistości epifanii i przeblysków istoty wszechrzeczy<sup>35</sup>. Do tego typu wniosków skłaniają zwłaszcza sny przedstawiające wędrówkę do Russowa z ojcem oraz anonsowana już wizja zamykająca dziennik. Zatrzymam się nad nimi nieco dłużej.

Obrazy wędrówki z ojcem do Russowa mają dwie wersje, pojawiają się w opisach snów pochodzących z tego samego roku – 1936, czyli z czasu największego triumfu pisarki po opublikowaniu *Nocy i dni*. Pierwsza wersja jest bardzo krótka, ale sygnalizuje – odnotowane już wyżej – przeniesienie ziemi rodzinnej w inne rejony geograficzne, a nawet baśniowe czy bajkowe, „za górami, za lasami”: „Po obiedzie spałam i miałam dziwny sen, nawpół smutny, nawpół czarowny, żeśmy z Ojcem jechali do Russowa statkiem po morzu”<sup>36</sup>.

Druga wersja wędrówki jest dużo bardziej rozbudowana, a razem z innymi obrazami tworzy bodaj najdłuższy w dzienniku zapis wizji sennej. Niżej przytaczam jej początek oraz fragment opowiadający o szczegółach interesującej

<sup>34</sup> Kluczowe znaczenie ma tu zapis z dziennika, w którym Dąbrowska daje związanej z cząsopismem „Verbum” siostrze Teresie (czyli Zofii Landy) wewnętrzną odpowiedź na temat istoty wszechrzeczy, „z którą łączymy się w powszednim życiu nocy i dni” (M. Dąbrowska, zapis z 25 grudnia 1934 roku, w: *taż, Dzienniki 1914-1965*, t. 2, s. 225n.).

<sup>35</sup> Już w dwudziestoleciu międzywojennym obok siostry Teresy z „Verbum” (zob. S i l v e s t e r [Zofia Landy], *Rzeczywistość ludzka i pozaludzka w „Nocach i dniach” Dąbrowskiej*, „Verbum” 1934, nr 4, s. 540-582) pisał odkrywczo na ten temat Karol Ludwik Koniński w znakomitym studium o *Nocach i dniach* (zob. K. L. K o n i Ń s k i, „Noce i dnie” (o powieści Marii Dąbrowskiej), „Myśl Narodowa” 15(1935) nry 50-53), a po wojnie nawiązywali do tej kwestii Zofia Starowieyska-Morstinowa (zob. Z. S t a r o w i e y s k a - M o r s t i n o w a, *Poprzez nasze dnie i noce*, w: *taż, Kalejdoskop literacki*, Czytelnik, Warszawa 1955, s. 12-57) czy Stanisław Agatstein-Gierowski (zob. S. A g a t s t e i n - G i e r o w s k i, *Problematyka religijna w „Nocach i dniach” Marii Dąbrowskiej*, „Człowiek i Światopogląd” 1989, nr 6, s. 23-38). W podsumowaniu swoich refleksji (wydanych pośmiertnie) autor konkludował, że „Dąbrowską można uznać za pisarkę religijną, ale tylko wtedy, gdy rozumiemy religię (a właściwie religijność) w szerszym znaczeniu jako wyjście na sprawy powszechne i wieczne lub reakcję na życie jako całość” (tamże, s. 37). Zob. też: D r e w n o w s k i, *Rzecz russowska*, s. 199-203 (podrozdział zatytułowany „Kłusownictwo boże”).

<sup>36</sup> M. Dąbrowska, zapis z 16 czerwca 1936 roku, w: *taż, Dzienniki 1914-1965*, t. 3, s. 194.

nas podróży: „Miałam dziś w nocy sen. Zaczęło się od tego, że wstępując na niebotyczne schody, spotkałam listonosza, odebrałam od niego pocztę. Jeden list wstrząsnął mną. Koperta była zaadresowana na maszynie, jej brzeg był rozcięty, a list wyjęty, trzymał się jakoś przy kopercie. List był od Mariana, poznałam od razu jego niezapomniane pismo. List był z Ameryki, gdzie on zawsze we wszystkich moich o nim snach, żyjący, nie umarły i na mnie rozgniewany przebywa. Serce mi strasznie biło. [...] Potym jadę niby to na kurację z gruźlicy taką bryczuszką bez kozła (widziałam taką na jednej akwafortie w Ipsie). Jadę z Ojcem. Ojciec powozi, ale konia nie widzę. Jedziemy nową nieznaną mi drogą, wiodącą jakby od wiatraka za Starą Wsią ukosem ku drodze do Pokłękowa. Za nami na lewo <prawo> jest Russów. – Żeby się tylko nie obejrzeć na Russów – mówi Ojciec. Widzę ojca tak wyraźnie, jak już na jawie nie potrafię go widzieć. Jakoś tak wstrzymujemy się od tego obejrzenia, aleśmy nie wytrzymali i obejrzeliśmy się. A tam na miejscu, gdzie staw z wyspą, widać niebotyczne białe gmachy. – Co to jest – dziwi się ojciec – tego tam nigdy nie było. – To pewno nowy kościół – mówię. – Nie do czego to podobne, trzeba mieć odwagę, jedźmy przez Russów – powiada ojciec. Zawracamy drogą koło łąki, a tu na miejscu łąki stoi wysoka ściana jakby parowej młocarni. Jedziemy, jedziemy, a tu na miejscu, gdzie był dwór, ogród i podwórze, wszędzie pagórki, pookrywane kolorowymi kilimami. A między pagórkami ogromna brama kościelna cała z powyrabianych w kamieniu gotyckich rozet, pobielanych świeżo wapnem. Jedziemy, wciąż bez konia, jakoś wskroś przez tę bramę, bryczka strasznie skacze na kilimowych pagórkach. Ja zaczynam nagle strasznie płakać, ojciec też płacze, łzy płyną mu po twarzy. I tak płaczymy oboje. – Tatusiu mówię – wszystko się zmieniło, a ja czuję, że jesteśmy w Russowie. Wszystko się zmieniło, a wszystko jest jak było. I tak się dziwię. Co to jest – mówię i świetnie pamiętam tę myśl czy te słowa śniące się – Wszystko zniszczyli a Russów jest, nie mogli zniszczyć Russowa. – Nagle Stachno skądś się wziął i powiada – To jest element śmierci – Z tym zbudziłam się zalana łzami”<sup>37</sup>.

Nim przejdziemy do sugestywnego obrazu Russowa we śnie, niedwuznacznie kojarzącego się z prawdziwym rajem, ze sferą sacrum („nowy kościół” i „brama kościelna” obok pokrytych kolorowymi kilimami pagórków), zwróćmy uwagę na początek wizji. Pojawiają się tu niebotyczne schody i – co koresponduje z poprzednio cytowanym króciutkim snem – zamorska (w tym przypadku zaoceaniczna) kraina, gdzie przebywa zmarły od ponad dziesięciu lat mąż pisarki. List, który przybywa z góry i po który trzeba wejść na „schody do nieba”, sugeruje, że od początku snu pozostajemy w kontakcie ze sferą, w której przebywają zmarli, z życiem po śmierci. A cały sen zaczyna przy-

<sup>37</sup> Tamże, zapis z 4 stycznia 1936 roku, s. 161-163.

pominać swego rodzaju wiadomość z tych zaświatów. W samym Russowie motyw ten też się pojawia, w związku z „niebotycznymi białymi gmachami”, które stoją w miejscu stawu z wyspą. Czytelnikom Dąbrowskiej gmachy te przypominają z pewnością biały dwór z *Uśmiechu dzieciństwa*, inspirowany tyleż rodzinnym miejscem, ile – jak się dowiadujemy od samej pisarki – *Białym dworem* Hermanna Banga<sup>38</sup>, ale w tej wizji sennej oznaczają one niewątpliwie coś więcej<sup>39</sup>. Architektura z kościołem i bramą do niego w centrum oraz z niebotycznymi gmachami, a także z gigantyczną parową młocarnią – wszystko to, wraz z wędrującym u boku autorki ukochanym ojcem, upodabnia Russów nie tylko do rajy dzieciństwa, ale do rajy par excellence, gdzie „wszystko się zmieniło, a wszystko jest jak było” i gdzie trwa najwspanialsza wiejska idylla i epifania życia, a charakterystyczne dla rzeczywistości realnej przemiany i zniszczenia nie mają przystępu. A jeśli nawet mają – i jeśli uznamy, że obrazy nowych budowli wyrażają straty i niepokoje osobiste pisarki – to jednak rdzeń Russowa trwa i nie można go w żaden sposób zniszczyć. Iluzję z jednej strony zaświatowości przestrzeni, a z drugiej pewnego intymnego niepokoju potęguje jeszcze wypowiedź pojawiającego się pod koniec sennej wizji Stanisława Stempowskiego (po Marianie Dąbrowskim najbliższego pisarce mężczyzny przez trzy dekady jej życia), wypowiedź, w której wybrzmiewa sugestia umierania, choć autorka jest wówczas przecież w sile wieku. Jakby ów sen był przedsmakiem innego życia, obrazem osobowego rajy bez sankcji wyznaniowej – mimo że atrybuty Russowa przeplatają się tu z konkretną symboliką religijną, a szczęście osobiste śniącej nie jest wolne od niepokoju.

Wydaje się, że po raz drugi w podobnej funkcji Russów pojawia się w dzienniku w ostatnim zapisie, kiedy schorowana i mająca za sobą szereg pobyków w szpitalach pisarka jest już w pełni świadoma odchodzenia, żegnania się z tym światem. Aż się prosi, aby w zapisie tym miejsce urodzenia i dorastania Dąbrowskiej zobaczyć w kontekście typowych pod koniec życia powrotów do jego początków, ale relacja pisarki przełamuje te schematy:

<sup>38</sup> Zob. H. B a n g, *Biały dwór*, tłum. J. Przybyszewska, Księgarnia H. Altenberga, Lwów 1907. Obraz białego domu najsilniej konkretyzuje się w zakończeniu *Uśmiechu dzieciństwa*, gdy mali bohaterowie cyklu opuszczają miejsce dzieciństwa i udają się do miasta: „Dzieci, roniąc łzy, wyszukiwały w szeleszczących zaspach trochę kasztanów. Lecz nic to nie pomogło i na próżno ściany domu białeły tak niewinnie. [...] Powoli mijają słupy ganku, zagasły białe ściany, przesunęły się za szybą kolejno wszystkie drzewa ogrodu, potem wszystkie chałupy” (M. Dą b r o w s k a, *Odjazd*, w: taż, *Opowiadania*, s. 94). O inspiracji powieścią Banga świadczy zapis w dzienniku pisarki z 9 kwietnia 1930 roku (por. t a ż, *Dzienniki 1914-1965*, t. 2, s. 121).

<sup>39</sup> Czytelnikom *Nocy i dni* cytowany sen może przypomnieć także zakończenie powieści, w którym pani Barbara w pożodze wojennej ucieka nocą na wózku, z Szymselem, a „konie idą na pamięć” (Dą b r o w s k a, *Noce i dni*, t. 4, s. 1863). Bohaterka odnajduje w tej ostatniej chwili swego fabularnego życia dziwny pokój, „jakby klekoczący wózek był przystanią, do której dążyła przez całe życie” (tamże, s. 1862).

„– Popołudniu głęboki spokojny sen, bez koszmarów – Sen o obfitości, a obfitością tą był wskrzeszony Russów – Russów tamtych czasów jakby przez fantastę pastelami wymalowany – Pojawiła się najstarsza oraz niższa część dworku – brałam miarę na okiennicę w pokoju babci, gdzie miała zamieszkać nasza gosposia Teonia (rodzaj Jasi) – Kto byli ci m y, co mieli zamieszkać – nie wiem dokładnie – ale ktoś był ze mną arcybliski – wszechobecny, a nieodczuwalny jak powietrze – I wszystkie drzewa dzieciństwa stały na swoim miejscu – wszystkie jaskółki a nadto wielka obfitość gęsi, bydła, owiec, świńiaków różowych czochrających się, czystych i pachnących nie chlewikiem ale smażonym boczkiem – wogóle pachniały wszystkie cudowne potrawy, za którymi tak tęsknię, krztuszając się tą m d ł ą strawą szpitalną –

Była to najbardziej Russowska Russowość, ale i chyba Australijskość (reminiscencja Ewy z Macha wybierającej się emigrować do Australji tej nostalgji mego dzieciństwa).

Mdły czy może być bardziej pejoratywne słowo – Otóż w naszym życiu tak z pozoru bujnym jest za dużo pierwiastka m d ł e g o – Podobnie zresztą jak w dzienniku”<sup>40</sup>.

Pastelami wymalowany przez fantastę Russów przywodzi na myśl kilimowe pagórki z wcześniej przywołanego snu, i choć w tej późnej wizji nie ma żadnych bezpośrednich sygnałów wskazujących na przestrzeń sakralną (jak kościół czy niebo), to przecież przeoczyć nie możemy, że mają tu zamieszkać jacyś podkreśleni przez pisarkę „my”, a tuż obok znajduje się ktoś wprowadzający nieznany, ale „arcybliski”. Kusząca jest interpretacja, że dla zbliżającej się u kresu życia do katolicyzmu Dąbrowskiej jest to figura Boga, ale przecież „arcybliskim” może być też ojciec, towarzyszący jej wcześniej w podróżach sennych do ziemi rodzinnej. W każdym razie jest to Russów „tamtych czasów”, ale i Russów gotowy na przyjęcie nowych mieszkańców, a główny jego znak rozpoznawczy stanowi niezwykle sensualne (z zapachem na pierwszym miejscu) widzenie i doświadczanie rzeczywistości, które przeciwstawione zostaje „mdłemu” życiu codziennemu. Odwołania do russowości i australijskości można by rozwinąć, dodając arkadyjskość czy niebiańskość, wraca bowiem w tym obrazie sugestia obcowania z mitycznie znieruchomiałym bytem samym w sobie, rzeczywistością oglądaną wprost, w momentalnym, ale jednocześnie wiecznym uścisku epifanii istnienia (jak w cytowanym przeze mnie na początku śnie z 17 lipca 1961 roku, w którym miejsce urodzenia doświadczane jest w ekstazie jako jedyne prawdziwe życie, odbiegające od wszelkiej późniejszej egzystencji). Dzięki temu wizja senna Russowa, choć tak silnie związana z biografią osobową pisarki, staje się w dzienniku – podobnie

<sup>40</sup> T a ż, zapis z 8 maja 1965 roku, w: *taż, Dzienniki 1914-1965*, t. 13, s. 298n. Wyróżnienia w tekście pochodzą od Marii Dąbrowskiej.

jak w jej literaturze fikcjonalnej – także czymś ponadindywidualnym, archetypowym. Liczba mnoga („my”), która identyfikuje mieszkańców arkadyjskiego Russowa, wskazuje przecież nie tylko na Dąbrowską i jej najbliższych (z kimś „arcybliskim” na czele), ale także na każdego człowieka. W wizjach pisarki miejsce urodzenia zaczyna jawić się jako rdzeń tożsamości oraz źródło i ujście nie tylko jej biografii.

Nie od rzeczy będzie w tym miejscu przypomnieć, że dla Freuda powroty we śnie do dzieciństwa stanowiły nie tylko konfrontację z własnymi latami najmłodszymi, ale także wgląd w dzieciństwo całego rodzaju ludzkiego: „Dzieciństwo indywidualne – pisał – jest bowiem w rzeczywistości skrótowym powtórzeniem dzieciństwa ludzkości”<sup>41</sup>. W ten sposób we śnie „dochodzimy do wiedzy o archaicznym dziedzictwie człowieka”<sup>42</sup>.

W świetle takiego podejścia zarysowuje się kolejna – obok „zaświatowego” czy quasi-religijnego odczytania omawianych tu snów Dąbrowskiej – możliwość ich interpretacji. Pozwala ona uznać zakończenie dziennika za swoiste retoryczne zamknięcie tekstu<sup>43</sup>, a ponadto mityzuje jednostkowe życie, które wpisane zostaje w cykliczny bieg istnienia od narodzin do śmierci całego naszego rodzaju – staje się mitem nie tylko biografii autorki *Nocy i dni*, ale i zbiorowej biografii ludzkiej.

#### BIBLIOGRAFIA / BIBLIOGRAPHY

- Agatstein-Gierowski, Stanisław. “Problematyka religijna w *Nocach i dniach* Marii Dąbrowskiej.” *Człowiek i Światopogląd*, no. 6 (1989): 23–38.
- Bang, Herman. *Biały dwór*. Translated by Jadwiga Przybyszewska. Lwów: Księgarnia H. Altenberga, 1907.

<sup>41</sup> Freud, *Objaśnianie marzeń sennych*, s. 463.

<sup>42</sup> Tamże.

<sup>43</sup> Ciekawe byłoby porównanie zakończeń wielkich diariuszy wybitnych polskich pisarek dwudziestego wieku. Nie ma tu niestety na to miejsca, ale zauważyć należy, że o ile Dąbrowska świadomie ostatnim zapisem zamyka tekst (i niejako zamyka złotą księgę z hieroglifami), o tyle Nałkowska „rozpada” się na naszych oczach, a jej dziennik kończy się przy akompaniamencie rwanego oddechu i huku w głowie, z towarzyszeniem mrowienia w ciele. Można by powiedzieć, że Dąbrowska wieńczy tekst niczym zamkniętą autobiografię, pieczętując ją rajskim obrazem przerastającego wszystko mitu Russowa, Nałkowska natomiast, dla której życie kończyło się w obrębie tego, co doczesne – choć też stworzyła przecież mit miejsca rodzinnego, Górek, uwieczniony i w całym dzienniku (zob. Z. Nałkowska, *Dzienniki*, oprac. H. Kirchner, t. 1-6, Czytelnik, Warszawa 1975-2001), i w *Domu nad łakami* (zob. t. a. ż. *Dom nad łakami*, Czytelnik, Warszawa 1986) – niczego nie domyka, nie stawia kropki nad „i”, ale umiera niejako w biegu. Rzecz jest jednak godna osobnego studium, zbyt poważna, aby ją tu przypisowo domykać, zwłaszcza że zagadnienie końca dzienników pisarek wpisuje się w różne koncepcje diarystyki i odmienne – mimo pokrewieństw – sposoby patrzenia na rzeczywistość i ewentualne jej transcendowanie.

- Borkowska, Grażyna. *Maria Dąbrowska i Stanisław Stempowski*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1999.
- Dąbrowska, Maria. "Drzewa na wiosnę." In Dąbrowska, *Opowiadania*. Edited by Ewa Korzeniewska. Warszawa: Czytelnik, 1967.
- . *Dzienniki 1914–1965*. Vol. 1. 1914–1925. Edited by Tadeusz Drewnowski. Warszawa: PAN, 2009.
- . *Dzienniki 1914–1965*. Vol. 2. 1926–1934. Edited by Tadeusz Drewnowski. Warszawa: PAN, 2009.
- . *Dzienniki 1914–1965*. Vol. 3. 1935–1936. Edited by Tadeusz Drewnowski. Warszawa: PAN, 2009.
- . *Dzienniki 1914–1965*. Vol. 5. 1942–1947. Edited by Tadeusz Drewnowski. Warszawa: PAN, 2009.
- . *Dzienniki 1914–1965*. Vol. 11. 1958–1959. Edited by Tadeusz Drewnowski. Warszawa: PAN, 2009.
- . *Dzienniki 1914–1965*. Vol. 12. 1960–1961. Edited by Tadeusz Drewnowski. Warszawa: PAN, 2009.
- . *Dzienniki 1914–1965*. Vol. 13. 1962–1965. Edited by Tadeusz Drewnowski. Warszawa: PAN, 2009.
- . "Ludzie stamtąd." In Dąbrowska, *Opowiadania*. Edited by Ewa Korzeniewska. Warszawa: Czytelnik, 1967.
- . *Noce i dnie*. Vols. 1–2 and 3–4. Edited by Ewa Głębińska. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 2021.
- . "Odjazd." In Dąbrowska, *Opowiadania*. Edited by Ewa Korzeniewska. Warszawa: Czytelnik, 1967.
- . "Pies." In Dąbrowska, *Opowiadania*. Edited by Ewa Korzeniewska. Warszawa: Czytelnik, 1967.
- . "Przygody człowieka myślącego." Edited by Ewa Korzeniewska. Warszawa: Czytelnik, 1970.
- . "Uśmiech dzieciństwa." In Dąbrowska, *Opowiadania*. Edited by Ewa Korzeniewska. Warszawa: Czytelnik, 1967.
- Drewnowski, Tadeusz. *Rzecz russowska: O pisarstwie Marii Dąbrowskiej*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2000.
- . "Sny Marii Dąbrowskiej (z dziennika)." *Teksty*, no. 2 (8) (1973): 157–70.
- Freud, Sigmund. *Objaśnianie marzeń sennych*. Edited by Robert Reszke. Warszawa: Wydawnictwo KR, 2015.
- . *Die Traumdeutung*. Leipzig and Wien: Franz Deuticke, 1900.
- Lechoń, Jan. *Dziennik*. Vols. 1–3. Edited by Roman Loth. Warszawa: PIW, 1992–93.
- Mencwel, Andrzej. "Rdzeń: Rzecz o postawie Marii Dąbrowskiej." In Mencwel, *Przedwiośnie czy potop: Studium postaw polskich w XX wieku*. Warszawa: Czytelnik, 1997.
- Nałkowska, Zofia. *Dom nad łąkami*. Warszawa: Czytelnik, 1986.

- Nawrocka, Ewa. *Osoba w podróży: Podróż Marii Dąbrowskiej*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2002.
- Owczarski, Wojciech. *Sennik polski: Literatura, wyobraźnia i pamięć*. Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2014.
- Sakowicz, Krystyna. *Księga ocalonych snów*. Szczecin: Wydawnictwo Forma, 2008.
- Silvester [Zofia Landy]. Rzeczywistość ludzka i pozaludzka w *Nocach dniach* Dąbrowskiej.” *Verbum*, no. 4 (1934): 540–82.
- Starowieyska-Morstinowa, Zofia. “Poprzez nasze dnie i noce.” In Starowieyska-Morstinowa, *Kalejdoskop literacki*. Warszawa: Czytelnik, 1955.

#### ABSTRAKT / ABSTRACT

Adam FITAS – „Wszystko się zmieniło, a wszystko jest jak było”. Russów w snach Marii Dąbrowskiej

DOI 10.12887/35-2022-2-138-13

W artykule podjęta zostaje próba opisanie i zinterpretowania podstawowych znaczeń Russów w opisach wizji sennych Marii Dąbrowskiej zamieszczonych w jej dzienniku. Wnioski płynące z konstatacji, że sny poświęcone miejscu urodzenia i dorastania pisarki układają się w swoistą konstelację oniryczną, uzupełniają dotychczasowe rozważania badaczy na temat mitycznych funkcji Russów w życiu i twórczości autorki *Nocy i dni* jako między innymi źródła tożsamości czy obrazu sygnalizującego intensywne doświadczenie, a nawet przekraczanie świata zmysłowego.

Słowa kluczowe: sen, oniryzm, dziennik, intymistyka, Maria Dąbrowska, przestrzeń, Russów

Kontakt: Katedra Teorii i Antropologii Literatury, Instytut Filologii Polskiej, Wydział Humanistyczny, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin

E-mail: <http://pracownik.kul.pl/adam.fitas/kontakt>

[http://www.kul.pl/dr-adam-fitas,art\\_28050.html](http://www.kul.pl/dr-adam-fitas,art_28050.html)

Adam FITAS, “Everything has changed, but everything is as before”: Russów in Maria Dąbrowska’s Dreams

DOI 10.12887/35-2022-2-138-13

The article comprises a description and an interpretation of the most significant meanings of Russów in Maria Dąbrowska’s accounts of her night dreams included in her memoir. The author concludes by saying that Dąbrowska’s dreams about the place where she was born and where spent her childhood make up an

entire oniric constellation, whereas the discussion of them he offers contributes to the already existing body of criticism on the mythical role of Russów in the life and literary output of the author of *Nights and Days*. Thus Russów is described as the root of the writer's personal identity, and the images of the place appearing in her dreams signal an intense experience which goes beyond sense perception.

Translated by *Dorota Chabajska*

Keywords: dream, onirism, memoir, autobiography, Maria Dąbrowska, space, Russów

Contact: Katedra Teorii i Antropologii Literatury, Instytut Filologii Polskiej, Wydział Humanistyczny, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Al. Racławickie 14, 20-950 Lublin, Poland

E-mail: <http://pracownik.kul.pl/adam.fitas/kontakt>  
[http://www.kul.pl/dr-adam-fitas,art\\_28050.html](http://www.kul.pl/dr-adam-fitas,art_28050.html)